

Z Y G I E

PRZEMYSKIE

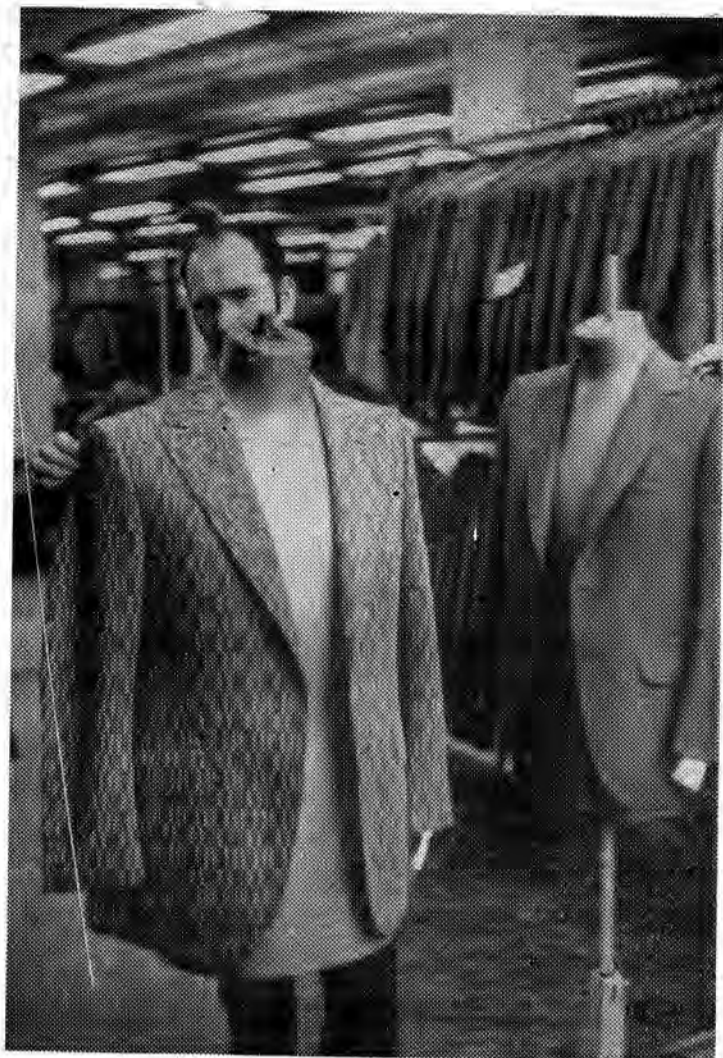
NR 19 (445)

ROK X 12 MAJA 1976 R.

CENA 2 ZŁOTE

PRZEKŁADANIE HANDLOWO-GASTRONOMICZNY PO PRZEMYSKU

- Nocne dostawy towarów
- Zakupy na zamówienie
- Mała gastronomia, jadalnie i piwiarnie



Fot. T. Radecki

PRZEMYSKI HANDEL. Jaki jest? Sklepików w bród, lecz aż 88 proc. z nich mieści się w starych, najczęściej zabytkowych kamieniczkach, toteż wszelkie poczynania mające na celu unowocześnienie pomieszczeń są niezwykle kosztowne, a efekty tych prac mizerne. Żeby zyskać w miarę pełny obraz sieci handlowej trzeba sobie uświadomić, że 30 proc. sklepów nie ma należytego zaplecza, a tym samym nie spełnia warunków bhp.

Jest więc niewesoło, ale istnieje ambitny program rekonstrukcji sieci handlowej w mieście, zmierzający w pierwszym rzędzie do łączenia lokali sklepowych, a tam gdzie to nie będzie możliwe — do tworzenia branż wąsko specjalistycznych. W bieżącej 5-lacie zamierza się przeprowadzić 49 modernizacji z uwzględnieniem około 118 pomieszczeń. Modernizacja nie wpłynie jednak w odczuwalny sposób na poprawę sytuacji, jako że w niedalekiej przyszłości trzeba będzie zlikwidować 30 placówek z uwagi na zły stan budynków.

Zakładając, że w roku 1980 liczba mieszkańców miasta wzrośnie do 65 tysięcy, powinniśmy dysponować w tym czasie siecią handlową o powierzchni użytkowej 26 tys. m kw., co daje minimum 400 m kw. na 1 000 mieszkańców (obecnie mamy wskaźnik

360). Potrzeby są więc ogromne. Chcąc złagodzić deficyt należy koniecznie w tym pięcioleciu doprowadzić do powstania — nie mieszczących się do tej pory w planach inwestycyjnych — Domu Towarowego „Centrum”, Spółdzielczego Domu Handlowego oraz supermarketu PHS. Pilnować także należy, by w nowych osiedlach, jak Kazanów, Warneńczyka, Rycerskie i Rogozińskiego, równoległe z „mieszkańcówką” postępowało budownictwo sieci handlowo-usługowej.

Przedsięwzięto długofalowy program (z terminem realizacji do końca roku 1977) usprawnienia obsługi klienta. Większość dostaw odbywać się będzie poza godzinami pracy, zaś inwentaryzacje (w sklepach spożywczych) przeprowadzać nocą bądź w dni świąteczne. Przystaniemy odchodzić sprzed drzwi z wywieszkami: „Odbiór towaru” bądź „Remanent”. To się chwali.

Ustalono, że już od połowy bm., sklepy spożywcze o obsadzie wieloosobowej czynne będą do godz. 19 (w sezonie letnim do godz. 20), zaś sklepy przemysłowe pracować będą od godz. 10 do 18 (latem do 19). Wyznaczony zostanie także sklep spożywczy prowadzący sprzedaż w okresie letnim do godz. 23, zaś w porze jesienno-zimowej do godz. 21.

W ciągu najbliższych dwóch lat

przybyć nam powinno trochę stoisk patronackich bądź sklepów fabrycznych. A do roku 1978 powinniśmy mieć w mieście sklep muzyczny, sklep z akcesoriami myśliwsko-wędkarskimi, sklep zoologiczny, a także salon wydawniczy „Ruch” i Delikatesy.

GDYBY PRZECIĘTNEGO KLIENTA zapytać o usługi handlowe najprawdopodobniej nie wiedziałby o co chodzi, co najwyżej mógłby wspomnieć o rannych dostawach mleka do domu. Istotnie, do tego właśnie w zasadzie wprowadzają się u nas te usługi, bo zajmuje się tym aż siedem jednostek, podczas gdy tylko trzy sklepy „Otexu” starają się pomóc klientowi przy zakupie art. przemysłowych. Jak? W dwóch punktach prowadzona jest repasacja pończoch (przy ul. Tysiąclecia 7 i Grunwaldzkiej 4), zaś w popularnej „Jaskółce” przy ul. Mickiewicza 11 dokonuje się na miejscu poprawek krawieckich. I to by było o usługach wszystko.

Jakie są zamierzenia? Jeszcze w tym półroczu wytypowane zostaną sklepy prowadzące sprzedaż art. spożywczych z dostawą do domu, a nadto przygotowujące zakupy na podstawie wcześniej dostarczonych zamówień. Oczywiście w rachubę wchodzi sklepy o należytych zapleczu, jak np. przy ul. Kazimierzowskiej 17, Mickiewicza 7, Pstrowskiego 10.

Poza tym w prawobrzeżnej części miasta wprowadzi się na większą niż dotychczas skalę dostawy mleka do domu. Wzrost usług postępować będzie równoległe z rekonstrukcją sieci handlowej.

KIEDY NA NADZWYCZAJNEJ SESJI MRN 22 kwietnia br. podejmowano uchwałę o ograniczeniu (z dniem 1 maja) sprzedaży piwa w restauracjach „Ludowa” i „Słowiańska”, na dworcu oraz w sąsiedztwie placów budów — dały się słyszeć głosy, że wreszcie należałoby pomyśleć o pijalniach z prawdziwego zdarzenia, bo tylko tędy prowadzi droga do wyrabiania w piwoszach kultury spożycia.

W przedstawionym, na ostatniej (6 maja br.) sesji MRN, programie usprawnienia działalności przemysłowej gastronomii mówi się, że w drodze adaptacji pomieszczeń bądź w pawilonach, w latach 1977—1980 uruchomi się co najmniej dwie pijalnie piwa. Natomiast jeszcze w bieżącym miesiącu w miejscu wyżej wymienionych restauracji powstaną jadalnie.

Czternaście z 37 zakładów gastronomicznych wymaga kapitalnego remontu połączonego z modernizacją w celu uzyskania właściwego zaplecza oraz poprawienia funkcjonalności i wystroju sal konsumpcyjnych.

Brak odpowiednich pomieszczeń magazynowych i produkcyjnych uniemożliwia rozszerzenie asortymentu wyrobów, obniża ich jakość, nie pozwala również na gromadzenie zapasów surowców. Trudno w takich warunkach sprostać wymogom sanitarnym, nie sposób wprowadzić choćby małej mechanizacji i zwiększyć wydajności pracy personelu. Warunki te powodują nadmierną absencję chorobową i fluktuację kadr.

Za mało jest jadalni, barów mlecznych i szybkiej obsługi oraz punktów tzw. małej gastronomii. Także rozmieszczenie zakładów gastronomicznych w mieście budzi zastrzeżenie.

Toteż — oprócz modernizacji już istniejących placówek — konieczne jest wybudowanie przynajmniej dwóch dużych zakładów gastronomicznych z przyległymi do nich barami szybkiej obsługi. Czynieć się będzie starania, by w latach 1977—1980 powstały one w rejonie ulic 3 Maja i Jagiellońskiej bądź Sportowej.

AI-Bo

P.S. Na mocy uchwały MRN z dnia 6 bm. sezon turystyczny w mieście trwa w okresie od 15 maja do 30 września każdego roku.



Fot. T. Ziembowska



„Szanowna Redakcjo! Nie jestem korespondentem i nie wiem czy potrafię przekazać w odpowiedniej formie to, co czuję. Sądzę jednak, że to co leży mi na sercu znajdzie oddźwięk w „Życiu” nie tylko ze względu na moją ogromną wdzięczność, lecz przede wszystkim z uwagi na aspekt społeczny godny naśladowania” — tak zaczynał się list nadesłany z końcem kwietnia br. przez panią Janinę Malik.

W poniedziałek 3 maja odwiedziłam naszą czytelniczkę w jej mieszkaniu. Krótki dzwonek o bardzo przyjemnym dźwięku i w drzwiach jawi się autorka listu, miła, sympatyczna pani, nieco zaskoczona wizytą. Wzajemna prezentacja i... — Bardzo się cieszę, że pani przyszła, bo jednak nie sposób oddać na piśmie serdeczności z jaką się mną zajęto. Opowiem pokrótce co przeszłam...

Pani Malik od trzech lat przebywa na emeryturze. Poprzednio pracowała na stanowisku kierownika internatu w Zakładzie Szkolenia Inwalidów. W stan spoczynku przeszła ze względu na zdrowie, gdyż jeszcze w czasie pełnienia obowiązków służbowych miała pierwszy zawał serca. Z początkiem bieżącego roku, przebywając u córki we Wrocławiu, przeszła drugi zawał, bardzo rozległy. Dramatyczna walka ze śmiercią, wreszcie rekonwalescencja, do której ani we wrocławskim szpitalu, ani u córki nie było odpowiednich warunków. Za wszelką cenę, ryzykując życiem, bo ze zdrowiem nie było jeszcze najlepiej — chciała się znaleźć w Przemyslu, we własnym pokoiku przy Jagiellońskiej. Dzięki życzliwości przyjaciół, rodziny państwa Popławskich, pragnienie zostało spełnione.

— Ciężko jeszcze chora, u nieruchomiona, znalazłam wprawdzie w domu potrzebny do wyzdrowienia spokój, lecz pozbawiona byłam zupełnie opieki i pomocy, jakiej mój stan wymagał. Zwróciłam się wówczas do dyrektorki Zakładu mgr Marii Podkowiec z prośbą o donoszenie obiadów przez uczennice. Pomoc przyszła natychmiast. Pomimo natężenia pracy zawodowej pani dyrektor znalazła czas na odwiedzin i ciepłe, serdeczne słowa otuchy. W wolnych chwilach uczennice pełnią codziennie dyżury w moim mieszkaniu; oprócz przynoszenia obiadów, robią mi zakupy, drobne przepierki i porządki...

Pani Malik wzruszona jest dogłębnie tak serdecznym potraktowaniem. Załamana psychicznie i bezradna w swojej samotności odzyskała chęć do życia i wiarę w ludzi. W szybkościowym tempie w pokoiku na piętrze zainstalowano telewizor, ową okienko na świat, które w terapii odgrywa niepoślednią rolę. Odrywa człowieka od przykrej rzeczywistości, pozwala zapomnieć o cierpieniu.

— Mówi się potocznie, że póki człowiek pracuje, to się

z nim liczą, a gdy odejdzie na emeryturę — nikt o niego nie dba. Mój przykład jest zaprzeczeniem tego frazesu, choć zgadzam się, że nie zawsze ma się zwierzchnika o tak wielkim, szlachetnym sercu i tylu oddanych przyjaciół w dawnym zakładzie pracy...

Za naszym pośrednictwem p. Malik składa gorące podziękowania pani dyrektor Marii Podkowiec, kierowniczce Internatu Krystynie Swobodzie i wychowawcom oraz młodzieży za codzienną, bezinteresowną, z serca płynącą pomoc, a także pielęgniarce i dyr. administracyjnemu Zakładu Szkolenia Inwalidów Adamowi Szerszeniowi; słowem tym wszystkim, którzy przysłużyli jej w sukurs w ciężkiej sytuacji życiowej.

— Jeśli mi wolno, chciałam również złożyć serdeczne podziękowania doktor Iwoncie Grochowieckiej za tyloletnią opiekę lekarską, która w tej chwili stawia mnie na nogi... Wczoraj, w ciepłą, słoneczną niedzielę po raz pierwszy od powrotu do Przemysła, odważyłam się wyjść na spacer, posiedziałam na ławeczce na skwerku, napasałam oczy widokiem kwitnących krzewów i drzew, soczystej zieleni. Chce mi się żyć. A pomyśleć, że przez pierwszy tydzień po przyjeździe nie zamykałam drzwi mieszkania, bałam się. Na szczęście ten koszmar już minął...

Okna pokoju p. Malik wychodzą na ruchliwą ulicę. Tętni tu życie, czuje się obecność ludzi. Okna pokoju p. Artura Saturn-Błażewicza wychodzą na szary mur i kopące kominy przeriwległej kamienicy. Pan Artur, który od kilku lat nie podnosi się z łóżka (cierpi na astmę), ma przed oczami widok przewalających się chmur. Na drugie piętro nie dochodzą nawet odgłosy harujących na podwórku dzieci (a jest to podwórko-studnia zamknięte w czworoboku kamienicy).

Stary Wiarus (myślę, że to określenie nie zostanie mi poczytane za złe, gdyż przez 33 lata nosił mundur polskiego żołnierza), nie narzeka na monotonię. Jako przemyslanin z krwi i kości, zna w tym mieście każdy zakamarek, urządza w myśli długie spacer. Prasa i odwiedzający informują go ile się zmieniło i to człowieka cieszy. Cieszy go także to, że mamy taką dobrą, zdrową młodzież. — Wie pani, ja jestem romantyk, człowiek

starej daty, z zasadami i ja to potrafię docenić. Mam już przecież 80 lat...

Przy łóżku p. Artura stoi telefon. Któregoś dnia zadzwonił do redakcji: — Odwiedzają mnie harcerze z CZSP, chciałbym im podziękować, a z pisaniem mam kłopoty...

— Jak to się zaczęło? Półtora roku temu leżałem w szpitalu i w rozmowie z siostrą oddziałową poskarżyłem się na trudną sytuację w domu dwojga leżących osób, bo żona jest tylko o rok młodsza. Myślę, że tu właśnie był początek działania, do którego włączył się PKPS i ZBoWiD. Któregoś jesiennego dnia odwiedziła mnie delegacja harcerzy z wiązką goździków i życzeniami z okazji Dnia Seniora. To była szalenie miła niespodzianka, tym większa, że jeden z chłopców w lot zorientował się w sytuacji i niedługo czekaliśmy na skutki tej wizyty...

Ow chłopak w harcerskim mundurze nazywał się Andrzej Różański, zastępca szepcego w zespole szkół CZSP. On to właśnie był inicjatorem akcji niesienia pomocy, którą tak serdecznie zajęli się uczniowie Technikum Elektronicznego oraz szkół zawodowych o kierunku krawieckim i dziewiarskim.

Od jesieni ubiegłego roku do mieszkanka przy ul. Mickiewicza dzień w dzień zaglądają dziewczęta z internatu CZSP. Przynoszą obiad, robią porządki, w razie potrzeby załatwiają coś dla domu. Z nastaniem wiosny gruntownie umyły okna. W poniedziałkowe popołudnie, 3 maja natrafiłam na dyżur Henryki Romanenko i Anny Szczepanowicz. W ogóle ekipa społecznych opiekunów liczy kilkanaście osób. Przychodzą w miarę wolnego czasu. Pani Błażewiczowa ma z nich wiele pociechy, stanowią dla dwojga sędziwych ludzi dużą wyrękę.

Państwo Błażewiczowie prosili, by serdecznie podziękować Andrzejowi i wszystkim zaangażowanej w akcję pomocy młodzieży (trudno wymieniać z nazwiska cały zastęp pomocnych dłoni), co z przyjemnością czynimy.

Wkrótce wakacje. Młodzież wyjedzie do rodzinnych domów. Sądzę jednak, że z ostatnim szkolnym dzwonkiem nie ustanie akcja pod kryptonimem „SERCE”.



film

OSTATNIE ZADANIE

W filmie tym mamy podróż przez Amerykę prowincjonalnych dworców autobusowych i barów szybkiej obsługi, i tu na pierwszy plan wysuwa się wątek przyjaźni, jako ostatniej szansy ludzi samotnych wobec wrogiego świata.

Dramaturgia filmu opiera się na niezwykle subtelnej analizie jednej jedynej sytuacji: trójka bohaterów należy do dwu różnych kategorii ludzi, którzy nigdy nie będą mogli złamać dzielącej ich bariery. Dwu z nich pełni rolę strażników, trzeci jest więźniem. Kuci na cztery nogi zawodowi podoficerowie i głupi, niedojrzały szczeniak, skazany na osiem lat za próbę kradzieży 40 dolarów.

„Ostatnie zadanie”, to przetransportowanie więźnia do więzienia. Konwojenci zdają sobie sprawę z tego, że wiozą chłopca jak jagnię na rzeź, że nie ma on żadnej szansy przetrwania. W tym stanie umysłu, w jakim się znajduje, i podczas parudniowej podróży dokonują rzeczy zdawałoby się niemożliwej: odbywają z nim przyspieszoną lekcję życia, po której — być może — zdoła znieść więzienne warunki i przeżyć. W tej akcji „wychowawczej”, której widownią są tanie hoteliki i knajpy, nie ma żadnego wyrachowania, ani premedytacji; jest spontaniczność i humanizm.

Kontrast wewnętrznej ciepła tego filmu z brutalnością, cynizmem i twardością bohaterów, mówiących językiem złożonym niemal wyłącznie ze słów czteroliterowych, jest zdumiewający. „Ostatnie zadanie” zawdzięcza sukces przede wszystkim Jackowi Nicholsonowi, który w roli sierżanta Buddusky'ego wznosił się na szczyty swego talentu, zdobywając nagrodę aktorską na MFF w Cannes w 1974 r.

Film jest barwny, opracowany w napisach.

Wiesław Zieliński

Balast

Spojrzę ponad — gdzie mi tam
bratać ogień z wodą,
swatać siebie z górą...

Spojrzę wprost — a tu los
gasi ogień wodą,
równa kogoś z górą...

Spojrzę w dół — gdzież mi r
wzniecać ogień wodą,
iść pod górę ze sobą...

Uwaga kandydaci do szkół wojskowych

JESZCZE SĄ SZANSE

Tak, czas mija szybko... WAT, WAM, WSMW i WOSLot w br. znajdują się już poza zasięgiem tych, którzy zdecydowali się podjąć starania o przyjęcie do wyższych szkół wojskowych termin składania podań-ankiet minął 15 maja. Szanse istnieją jeszcze w WYŻSZEJ SZKOLE OFICERSKIEJ WOJSK ZMECHANIZOWANYCH, WYŻSZEJ SZKOLE OFICERSKIEJ WOJSK PANCERNYCH, WYŻSZEJ SZKOLE OFICERSKIEJ WOJSK RAKIETOWYCH i ARTYLERII, WYŻSZEJ SZKOLE OFICERSKIEJ WOJSK OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ — termin do 20 czerwca oraz WYŻSZEJ OFICERSKIEJ SZKOLE WOJSK INŻYNIERYJNYCH, WYŻSZEJ SZKOLE OFICERSKIEJ WOJSK CHEMICZNYCH, WYŻSZEJ OFICERSKIEJ SZKOLE SŁUŻBY SAMOCHODOWEJ, WYŻSZEJ OFICERSKIEJ SZKOLE RADIOTECHNICZNEJ, WYŻSZEJ SZKOLE OFICERSKIEJ SŁUŻB KWATERMISTRZOWSKICH — ale podania o przyjęcie do tych uczelni składać można tylko do 25 maja!

Są jeszcze również miejsca w szkołach chorążych — starania należy kontynuować do 20 czerwca (z wyjątkiem Szkoły Chorążych Wojsk Lotniczych, gdzie termin jest znacznie dłuższy, gdyż upływa dopiero 1 września).

Chętni do podjęcia nauki w podoficerskich szkołach zawodowych mogą składać podania przez cały rok, jedynie w Podoficerskiej Szkole Zawodowej Marynarki Wojennej obowiązuje termin 10 lipca.

Szczegółowych informacji udzielają wojskowe komendy uzupełnień (w województwie przemyskim WKU w Jarosławiu), komendy poszczególnych szkół oraz dowództwa jednostek wojskowych.

Foto — AR C. RUDZIŃSKI



Foto-AR. C. RUDZIŃSKI

URZĄD MIEJSKI w PRZEMYSŁU

zawiadamia że:

PROJEKT ZARZĄDZENIA PREZYDENTA MIASTA

z dnia 20 IV 1976 r.

o ustaleniu „terenu budowlanego” dla domków jednorodzinnych w Przemysłu przy ul. 3 Maja (między posesjami nr 73 — 81) i jego podziale na normatywne działki budowlane

JEST WYŁOŻONY DO PUBLICZNEGO WGLĄDU

w lokalu Urzędu Miejskiego w Przemysłu przy ul. Sobieskiego 2 (I piętro, pokój nr 4) w okresie od 25 kwietnia do 9 czerwca 1976 r. w każdy poniedziałek i piątek w godz. od 9 do 15. W tym okresie zainteresowani mogą zgłaszać wnioski, uwagi lub odwołania od projektu.

WOJEWÓDZKIE

BIURO GEODEZJI I TERENÓW ROLNYCH w PRZEMYSŁU

zawiadamia WŁAŚCICIELI i POSIADACZY NIERUCHOMOŚCI na terenie Przemysłu o prowadzeniu z urzędu prac związanych z uregulowaniem własności gospodarstw rolnych w trybie przepisów ustawy z dnia 26 X 1976 r. (Dz. U. nr 27 poz. 250).

W.w. obywatele, którzy nie otrzymali wezwań, bądź też nie zastosowali się do nich, powinni zgłosić się w terminie od 24 do 31 V 1976 r. w lokalu przy ul. Słowackiego 16, celem uregulowania stanu posiadania.

Zgłaszający się winni przedłożyć dowody osobiste oraz dokumenty stwierdzające prawo własności posiadania nieruchomości.



Głód

Wiosną świat jest piękniejszy, więc szkoda, że Władysław W. wiosny na wolności nie doczekał. Skarżył się nawet na to sądowni, jakby to sąd był winien, że on idzie siedzieć. A zaczęło się zupełnie niewinnie, ściśle mówiąc od wprowadzenia do organizmu jednej sety. Później była seta druga, trzecia — kto by tam zliczył...

Władysław S., chwilowo nie pracujący (z tym, że ta chwila trwała lata), wyszedł rankiem z mieszkania, a twarz miał skrzywioną, w oczach piach, w ustach Sahara. Kociokwik męczył go straszliwy i nawet wiosenne słońce i ptaszki skwiergające nie poprawiły mu nastroju. Gwizdał teraz na przyrodę, marząc tylko o kufiu piwa, zimnego, z pianką. Godzina była wczesna. Knajpy wyzamykane, kioski także. Zwariować można było.

Cale szczęście, że spotkał Franciszka P.

— Cześć — powiedział. — Dobij, bracie, dłużej tego kaca nie zniosę!

— Mam to samo — odparł Franciszek. — Ale jestem w lepszej sytuacji.

To mówiąc wyjął z kieszeni butelkę, w której było jeszcze sporo wódki. Władysławowi oczy wyszły z orbit i wyrwał prawie kompanowi flaszkę, przyłożył do ust i pociągnął. Włot miał dobry, bo trunk niekiedy w gardle, jak w studni. Franciszek P. aż się wystraszył, że dla niego już nie zostanie, ale przyjaciel był uczciwy, odpił równo połowę, po czym butelkę oddał.

Odsapnął teraz, jakby spożył cudowny eliksir i mniej już drżącymi rękami zapalił papierosa. Przez kwadrans siedział spokojnie, po kwadransie zaczęła mu się marzyć ciwiartka.

Sklepy monopolowe były jednak nadal zamknięte, zaczęto natomiast otwierać sklepy spożywcze. Dwa przy-

jaciele przetrząsnęli kieszenie i zbierali na flaszkę błota, czyli owocowego winka. Kupili ten trunek, usiedli na ławce i ustalili, że pierwszy pije Władysław S.

Moich zacnych Czytelników pragnę przy okazji poinformować, że istnieją różne szkoły sprawiedliwego dzielenia trunku. Wino na ogół pija się, trzymając kciuk na ustalonym wspólnie przez wszystkich udziałowców miejscu butelki, po czym szybką przykładą się do ust i pije tak długo, dopóki poziom wina nie znajdzie się w miejscu kciuka. Kto przeholuje, dostaje przeważnie po pysku.

Wódkę dzieli się przy pomocy pudełka zapalek. Najczęściej pudełko kładzie się obok musztardówki i nalewa do jego wysokości. Z tym, że pudełko można stawiać poziomo lub pionowo, zależnie od ilości posiadanej gorzaty. Dzięki temu systemowi nikt nie wypije kropli więcej od współnika — i jest po bożemu. To takie krótkie wyjaśnienie, żeby w razie czego umieć się znaleźć w towarzystwie.

Po wypiciu połowy, Władysław S. przekazał butelkę Franciszkowi P. Po chwili trupa (czytaj — pustą butelkę) wyrzucono...

Dzień dla dwóch kompanów rozpoczął się więc przy-

jemnie. Cóż jednak znaczy dla takich zuchów tyle wina? Psu mucha po prostu, zważywszy, że spożywanie alkoholu jest w gruncie rzeczy podstawowym i jedynym zajęciem tego rodzaju osobników. Oblizali się więc ze smakiem i zaczęli się zastanawiać, skąd wziąć jeszcze.

— Myślisz, Franek? — zapytał Władysław.

— Aż mi się mózgi gotuje — odparł Franciszek.

— I masz coś?

— Na razie nie...

Słońce przygrzewało coraz mocniej w dekle panów alkoholików, robiło im się coraz znośniej, świat pokraśniał, ale nie na tyle jeszcze, żeby pić przestać. W tym momencie usłyszeli za plecami zachrypnięty głos Romana Z.

— Czolem chłopcy! Macie coś?

— Czolem — odparł — Nie mamy nic...

— Jest propozycja — powiedział Roman. — Niedaleko mego domu jest piwnica, w piwnicy zaś wino. Właściciele są w pracy, okno otwiera się dziecinnie łatwo. Idziemy?

— Idziemy — zdecydowali w sekundzie.

Piwniczne okienko rzeczywiście udało się otworzyć bez trudu. Weszli w trójkę. W kącie dostrzegli rząd butelek, a ponadto jeszcze stoje z ogórkami, kompotami i róż-

nymi takimi domowymi wyrobami, które coraz rzadziej już panie domu produkują. Rzecz jasna, zajęli się wyłącznie winem.

Właściciele owych win, ogórków etc. wrócili po pracy do domu i zapragnęli do obiadu kompotu. Córka zeszła do piwnicy i zaraz rozległ się jej przeraźliwy krzyk. Domownicy rzucili się na pomoc i wtedy dostrzegli, że w piwnicy leżą zwłoki trzech mężczyzn. Po dokładnych oględzinach okazało się, że mężczyźni jednak żyją, ale ledwie, bo są kompletnie zamroczeni alkoholem. Wezwano milicję.

Dla Władysława S., Franciszka P. i Romana Z. nie było to pierwsze tego rodzaju włamanie. Mieli już na sumieniu (o ile mają sumienie), kilka podobnych spraw, więc sąd skazał ich od razu za wszystko — z tym tylko, że wcześniej orzekł umieszczenie nieustannie cierpiących na głód alkoholowy na oddziale odwykowym. Jest to zatem, wbrew pozorom, sprawa nie śmieszna wcale, a nawet smutna, bo dotycząca w istocie ludzi chorych.

W ramach współpracy z towarzystwami zwalczającymi zgubne nalogi kończą tę historyjkę hasłem:

„Nie pij i nie pal — umrzesz zdrowszy”...

JAN M.



Nareszcie zwycięstwo

Po serii niepowodzeń piłkarze Polonii odnieśli nareszcie upragnione zwycięstwo pokonując na własnym boisku czołową drużynę klasy okręgowej — Glinik.

Początek meczu nie wskazywał na to, że gospodarze zainkasują dwa punkty. Już w pierwszej minucie akcja w wykonaniu gości niemal nie przyniosła im prowadzenia. Pierwszą i jak się później okazało jedyną bramkę w tym spotkaniu zdobył jednak gospodarze. W 24 minucie w zamieszaniu podbramkowym Dron silnym strzałem pod poprzeczkę zmusił do kapitulacji bramkarza Glinika. Trzy doskonałe pozycje strzeleckie zaprzepaścił w 34, 35 i 36 minucie napastnik miejscowych — Szewczyk. Druga połowa meczu nie dostarczyła widzom już tylu emocji. Goście co prawda stworzyli kilka groźnych sytuacji, ale kończyły się one zazwyczaj nieudanyimi strzałami. Przemyslanie dążyli za wszelką cenę do utrzymania korzystnego wyniku, nie rezygnując z okazji do zdobycia bramki.

Na najwyższe noty w przemyskim zespole zasłużyli: zdobywca bramki Dron, Panek i obrońca Adamczyk.

Polna odniosła niespodziewane zwycięstwo w Sanoku pokonując Stal 1:0.

KLASA „A”
IZS Moskale — Pogoń Lubańców 1:3 (1:2)

Czuwaj — Zenit Nisko 0:0
JKS — KKS Dynów 3:0
Kolbuszowianka — LZS Medyka 3:1 (2:1)

ODDZIAŁ PKS W PRZEMYSŁU

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na zakup fabrycznie nowych, czterodziałaniowych, elektronicznych maszyn kalkulacyjnych typu „Facit” lub „Olimpia”.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, prosimy składać do 19 maja 1976 r.

Przetarg odbędzie się w Oddziale PKS w Przemysłu, ul. 1 Maja 106, dnia 19 maja br. o godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

ZESPÓŁ SZKÓŁ ŁĄCZNOŚCI w PRZEMYSŁU

OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1976/77 do:

* 5-letniego TECHNIKUM ELEKTRONICZNEGO (specjalność: telekomunikacja, na podbudowie VIII klasy szkoły podstawowej),

* 3-letniej ZASADNICZEJ SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ (specjalność: monter urządzeń telekomunikacyjnych),

* 1-rocznego POLICEALNEGO STUDIUM ZAWODOWEGO (specjalność: eksploatacja pocztowo-telekomunikacyjna).

Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły (Przemysł, ul. Kilińskiego 10, telefon 30-01), K-3

DYREKCJA

PAŃSTWOWEGO OŚRODKA MASZYNOWEGO w Przemysłu, ul. Jasińskiego 49

prowadzi nabór do pierwszej klasy przyzakładowej

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

na rok szkolny 1976/77 w zawodzie: MECHANIK MASZYN I CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH.

Warunki przyjęcia:

- ukończona szkoła podstawowa,
- wiek od 15 do 17 lat,
- dobry stan zdrowia.

Uczniom zapewnia się:

- ubranie robocze i ochronne,
- wynagrodzenie za pracę w zależności od roku nauki,
- prawo kontynuowania nauki w 3-letnim Technikum Mechanizacji.

Zgłoszenia należy kierować w terminie do dnia 31 maja br. K-3.

DYREKCJA

TECHNIKUM I ZASADNICZEJ SZKOŁY GASTRONOMICZNEJ w Przemysłu, ul. Słowackiego 21

OGŁASZA WPISY

DO KLASY PIERWSZEJ

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DOKSZTAŁCAJĄCEJ NR 2

na rok szkolny 1976/1977

Specjalność: przetwórstwo owoców i warzyw.
Nauka trwa 2 lata.

Praktyka zawodowa w Wytwórni Win w Przemysłu.

Do podania należy dołączyć: życiorys, świadectwo z klasy VII i wykaz ocen z półrocznej klasy VIII, świadectwo zdrowia i 2 fotografie.

Termin składania podań upływa 15 maja 1976 roku.

K-2

WOJEWODZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ ODDZIAŁ GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ W PRZEMYSŁU

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie instalacji gazowej zewnętrznej i wewnętrznej w budynkach mieszkalnych OGM zlokalizowanych przy ul. Słowackiego w Przemysłu.

Wykaz budynków przewidzianych do realizacji w 1976 r.

— łącznie z posiadaną dokumentacją projektowo-kosztorysową

— oraz terminy rozpoczęcia i zakończenia prac są do wglądu w Dziale Technicznym tut. Oddziału codziennie od godz. 8 do 14. Ogólna wartość robót, o których mowa wyżej zamyka się kwotą 2 mln złotych.

Przetarg odbędzie się 18 maja 1976 r. o godz. 10 w siedzibie Oddziału Gospodarki Mieszkaniowej w Przemysłu przy ul. Kopernika 60.

Do składania ofert zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby fizyczne uprawnione do wykonywania ww. robót.

Oddział Gospodarki Mieszkaniowej zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

UWAGA UCZNIOWIE KLAS VIII!

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA ODDZIAŁ PRZEMYSŁ

OGŁASZA NABÓR KANDYDATÓW DO KLAS PIERWSZYCH

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
DOKSZTAŁCAJĄCEJ

o specjalności: KIEROWCA — MECHANIK.

Przyjęcie odbywa się bez egzaminu wstępnego.

Nauka trwa 3 lata, a po jej ukończeniu absolwenci otrzymują prawo jazdy kategorii „C” oraz zdobywają zawód mechanika samochodowego.

W okresie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie i świadczenia socjalne według obowiązujących przepisów.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończenie szkoły podstawowej, wiek 15 lat oraz dobry stan zdrowia.

Bliższych informacji udziela referat spraw osobowych (Przemysł, ul. 1 Maja 106, tel. 40-81, 40-82, 40-83), K-2

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY
ROBOTNICZEJ
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
„PRASA — KSIAŻKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie, kod 35-958, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11.
REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37-106 Przemysł, ul. Waryńskiego 15, III piętro. Telefon: redaktor naczelny 43-84 sekretariat 22-00.
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 36 zł półroczna — 52 zł roczna — 104. Prenumerate przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze oraz na cały rok: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy, instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualną wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerate ze zleceniem wysyłki za granicę która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej przysyłają RSW „Prasa — Książka — Ruch” Centrala Rolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa konto PRO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346 52 oraz sekretariat redakcji.
MATERIAŁÓW NIE ZAMOWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38 633/38 51.



Fot. W. Wojcieszonek

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

TEŻ SZTUKA

Po czym można poznać
nawynych malarzy?
Wierzą, że malują
cudowne obrazy.

O RABUNKU

Gorszy niż z bronią w rękę
jest bez broni, gdyż więcej
rabują ci, co mają
wolne obie ręce.

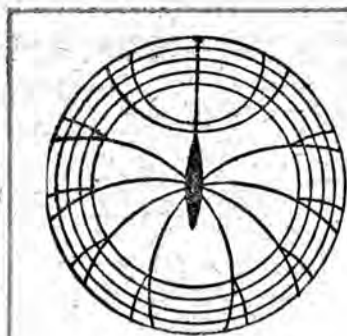
CZY JULIUSZ VERNE BYŁ POLAKIEM?

Prezes Związku Polaków w Argentynie, Stanisław Pyzik, wpadł na ślad rewelacyjnego odkrycia w Bibliotece Narodowej w Buenos Aires. Zbiierał na terenie całego kraju materiały do publikacji książkowej o działalności Polaków. W stołecznej bibliotece odkrył oficjalny dokument rządu francuskiego z 1868 roku, w którym cesarz zezwala na zmianę nazwiska polskiemu obywatelowi Juliuszowi Olsiewiczowi na Jules Verne.

Poważny dziennik Buenos Aires „La Razol” skomentował informację następująco: „Słynny pisarz jest niewątpliwie polskiego pochodzenia. Posiadamy kilka korespondencji Verne'a do i od proboszcza Płocka. Olsiewicz, alias Verne, musiał być Polakiem, ponieważ Francuz nie byłby w stanie operować tak piękną polszczyzną. Proboszcz płocki zwracał się również do niego w polszczyźnie, jako do rodaka”.

ZAMEK NA PEDAŁY

W Wyższej Szkole Inżynierskiej w Bydgoszczy skonstruowano nowe urządzenie zabezpieczające samochód przed kradzieżą. W urządzeniu tym gruby i szeroki pręt żelazny wygięty w kształcie wydłużonej litery „U” nakłada się na dźwignię pedałów gazu, hamulca i sprzęgła, a następnie wolne końce pręta łączy się nakładką z zamkiem. Nawet po uruchomieniu silnika samochód nie daje się prowadzić. Urządzenie zostało opatentowane. (PAI)



CZEGO TO LUDZIE NIE WYMYŚLĄ

W pewnym szanującym się tygodniku znalazłem przepis na flaczki... oszukane, bo sporządzone (oczywiście w odpowiednich proporcjach) z marchwi, seleru, cebuli, kapusty włoskiej, margaryny, soli, listka laurowego, ziela angielskiego i makaronu. Produkty te, według zalecenia pisma, po ugotowaniu, a następnie przyprawieniu majerankiem, imbirem, tartym serem i zieloną pietruszką — smakują ponoć jak prawdziwe flaki!

Szczerze mówiąc — nie wierzę. Owa potrawa wydaje mi się być jakimś piorunującym bigosem, ale kto go tam wie? Wszak szczeplono onegdaj gruszki na wierzbie i się przyjmowały, ba! — owocowały. Nie widziałem wprawdzie i nie kosztowałem, lecz w moich latach szkolnych takie coś dość często podawali nam nauczyciele do wierzzenia (nawiasem mówiąc po jakimś czasie czytałem uczone rozprawy odwołujące wbiżane nam do głowy tego rodzaju wiadomości...).

Dlaczego jednak piszę o oszukanych flakach? Wynika to po prostu z potrzeby własnego żołądka. Moja żona bowiem hołduje wszelkim nowościom kulinarnym (a prenumeruje wspomniany na wstępie tygodnik) i raz po raz faszeruje mnie daniami wymyślanymi przez różnych redakcyjnych kucharzy, których namnożyło się w naszej prasie, namnożyło...

Bo co to dużo mówić: najbardziej lubię zwyczajne pierogi po wielokroć sprawdzone przez podniebienia i brzuchy naszych dziadków, ojców oraz nasze.

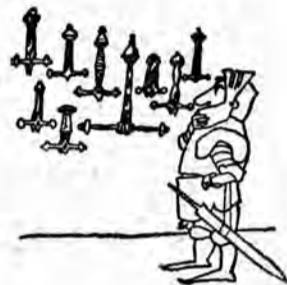
Apeluję więc do wszystkich żon (może i moja to przeczyta), by nie przesadzały z tymi nowościami. Rycynusu w aptekach braknie...

J. GOTAR

P.S. Jak to dobrze, że „Życie” nie dorobiło się rubryki porad kulinarnych!

J. G.

ŻARTY ZBROJNE



PRZEMYSKI NIEDŹWIĄDEK

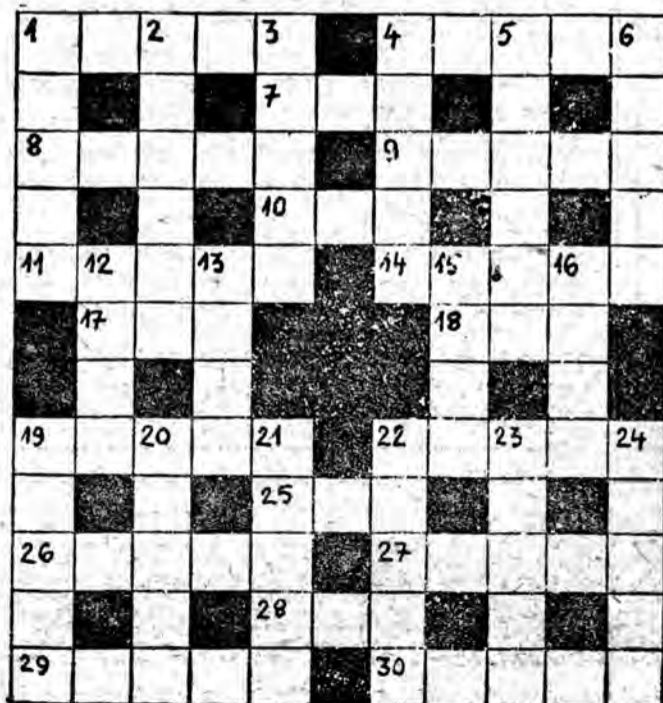
Drogi Misiu! Jeśli byłeś już na nowo utworzonym zielonaku przy ul. 1 Maja — Siemiradzkiego zapewne rumieniłeś się ze wstydu, patrząc na warunki sanitarne. Po prostu nie zatroszczono się o wcześniejsze wybudowanie szaletów publicznych (podobna sytuacja panuje zresztą na drugim zielonym rynku przy ul. Kraszewskiego). Rozumiesz więc o co chodzi...



PASEM ZA... PASY

Z uporem maniaka pasy na ulicach Przemysła maluje się w godzinach największego ruchu pojazdów. Powoduje to gigantyczne korki, utrudnia przejazd, denerwuje kierowców. Nie wspominając już o tym, że jakość farby gwarantuje widoczność owych pasów na bardzo krótki okres. Za te pasy, trzeba by kogoś pasem...

K R Z Y Ż Ó W K A



Poziomo: 1) imię męskie, 4) w muzyce: cicho, 7) bohaterka elementarza, 8) ...w Srebrnym Jeziorze, 9) pnacze tropikalne, 10) w wierszu, 11) historyk niemiecki (1795—1886) (Ranke), 14) rzeka w Rumunii, 17) wąż, 18) papuga, 19) w kinie, 22) rewolucjonista francuski (1743—1793), 25) rzeka w ZSRR, 26) rzeka we Francji, 27) wyspa na Morzu Egejskim, 28) miasto w Polsce, 29) ...Kołodziej, 30) przezwyczaj z rodziny pełnorozców.

Pionowo: 1) niewola u Turków, 2) mieszka w kłocie, 3) entomolog francuski (1823—1915) (Fabre), 4) areka, 5) umbra, 6) miasto w Japonii, 12) bardzo dawne liczydło, 13) po winie, 15) masa wulkaniczna, 16) ojciec, 19) pierwiastek chemiczny, 20) tytuł indyjskiego arystokraty, 21) zespół dziewięciu instrumentalistów, 22) przywódca I Międzynarodówki, 23) radiolokator, 24) marka czeskich aparatów radiowych.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 14 (440)

Poziomo: Anna, kosynier, kamedull, tort, szale, okład, kadr. Aba, PAS, Fe, Sas, Ipa, dural, apetyt, krzew, WSM, oni, Ra, Ala, Ara, Al, kra, kat, Jan, Ennedi, San, trzos, czara, dzygłówka, krajka.

Pionowo: Artek, aktor, omnibus, Yosa, Ilawa, malpa, dudy, Lucyfer, atera, detal, adwokat, armia, pion, Saintes, Staszic, skat, Izaak, awantaz, Rn, as, czad, gaza, tor, Aza, ogary, sówki.

Nagrodę autorską otrzymuje „BOJA” z Drohojowa. Boni książkowe wylosowali: Anna Kaczmarek z Drohojowa, Ludwik Najzer z Trójczyc i Irena Siwek z Przemysła.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 15 (441)

Poziomo: mafia, batat, tyrania, linijka, porto, makieta, tawerna, Mordy, ambra.

Pionowo: safari, Antoni, korekta, wierzba, Majorka, Tobruk, Arabia.

Kolowo: Mikulski, próbówka, komitywa, patelnia, watolina, armatura, kazamaty, Mata Hari.

Nagrodę autorską otrzymuje „ŻEGLARZ” z Przemysła.

Boni książkowe wylosowali: Eryk Stępek z Jarosława, Krystyna Nowotarska z Bryliniec i Maria Ostrowska z Przemysła.

SKANDAL MEDYCZNY W USA

Zanim zakończył się proklamowany pod auspicjami ONZ „Międzynarodowy Rok Kobiet”, w USA wybuchł skandal, wywołany opinią ekspertów, którzy utrzymują, że większość przeprowadzanych w tym kraju operacji ginekologicznych jest całkowicie zbędna. Federalne statystyki medyczne oceniają, że jedynie w 1975 r. prawie 700 tys. kobiet amerykańskich poddało się operacji całkowitego usunięcia narządów rodnych, co oznacza, że zabieg taki przeszła co druga kobieta w wieku powyżej lat 40. W Szwecji — dla porównania — lekarze decydują się na taką operację w co czwartym przypadku.

Eksperti amerykańscy są zdania, że chirurdzy w tym kraju sięgają bezkrytycznie po skalpel w wielu przypadkach, kiedy nie jest to wcale niezbędne dla zdrowia i życia pacjentki. Dr Walter Alvarez z Mayo School of Medicine twierdzi, że spotkał się z co najmniej setką przypadków, kiedy tego typu operacje „totalne” zostały przeprowadzone w celu usunięcia migreny czy zwykłych bólów głowy. Nic dziwnego, że w komentarzach prasowych pisze się o tym, iż decydują w takich przypadkach nie względy zdrowia pacjentek, ale interesy finansowe chirurgów. Może o tym świadczyć fakt, że wśród operowanych w ten sposób dwukrotnie więcej jest pacjentek zamożnych i bardzo zamożnych, niż nie dysponujących dużymi zasobami. W grę wchodzi też inny problem. Anonimowy chirurg twierdzi w liście do „New York Times Magazine”: „Niejeden z moich kolegów nie mógłby już dzisiaj zapłacić podatku od praktyki, gdyby raz czy dwa razy w miesiącu nie usunął jakiejś macicy”.